Nr. 18 Kołomyja dnia 3. maja 1890 Rok II.

O własnych siłach

pismo poświęcone sprawom społecznym i ekonomicznym.

wychodzi w każdą sobotę.

Redakcya, administracya i ekspedycya znajduje się w Kołomyi ul. Franciszka Józefa l. 442. Prenumerata kosztuje w Kołomyi: całoroczna zł. 6; półroczna zł. 3; kwartalna 1 zł. 50 ct. Z pocztą: całoroczna zł. 7; półroczna 3 zł. 50 ct.; kwartalna 1 zł. 75 ct. Numer kosztuje 12 ct. Ogłoszenia, inseraty i nadesłane przyjmuje administracya tudzież drukarnia Biłousa w Kołomyi. Ceny: cała stronica 12 zł. Ogłoszenia drobne (petitem) po 10 ct. od wiersza. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

KALENDARZYK.

4. Niedziela: Floryana	22. Teodora N.
5. Poniedziałek: Piusa V. papieża	23. Georgija Ał.
6. Wtorek: Jana	24. Sawwy wm.
7. Sroda: Stanisława	25. Marka
8. Czwartek: Michała	26. Wasylija Am.
9. Piątek: Grzegorza	27. Symeona
10. Sobota: Antoniego	28. Jasona

Perfidia.

Niewinna notatka nasza o skandalicznym procesie, toczącym się obecnie w Kołomyji, ściągnęła na „Dziennik Polski“, który ją przedrukował, niełaskę p. Zipsera. Dał on jej wyraz w artykule pomieszczonym — jak zwykle — w dwóch czasopismach polskich, jedynych, które polują za artykułami senzacyjnymi, pisanymi dla kucharek i głodnej skandalów pseudo-inteligencyi.

Autor artykułu tego, a jest nim niewątpliwie sam Zipser — podnosi na wstępie rozmiary, do jakich urosła sprawa jego, którą sam nazywa cause celebre; następnie daje „Dziennikowi Polskiemu“ lekcyą o zadaniu i posłannictwie prasy, pisze cały traktat o istocie skandalu (tu przynajmniej nikt mu nie zarzuci niekompetencyi) i kończy wyrażeniem gorącego uznania dla zasług Zipsera (a zatém swoich własnych), którego nazywa skromnie reformatorem-idealistą.

Co zrobi z otrzymaną lekcyą „Dziennik Polski“, — w to nam nie wchodzić. Bo téż to na jedno wyjdzie, czy da należytą odprawę mentorującemu żółtodzióbkowi, małpującemu niezgrabnie statystę, czy też pominie milczeniem naszczekiwanie złośliwego kundla, któremu na szczęście zęby jeszcze nie urosły.

I my nie poruszalibyśmy sprawy téj wcale, gdyby autor wzmiankowanego wyżej artykułu nie był nas zaczepił.

Czytelnicy nasi dokładnie wiedzą, jakiego rodzaju były nasze stosunki z radą obecną, jak również nie obcem jest stanowisko, zajęte przez nas w sprawach miejskich. Jeszcze na tydzień przed wyborami pisaliśmy prawie dosłownie: „Nie myślimy kruszyć kopii w obronie obecnej rady. Być może, że w składzie jej obecnym znajdują się jednostki niegodne, przynoszące ujmę i czyniące zakałę prawym, szlachetnym i czystym ojcom miasta, jakimi są bezsprzecznie: Wolff, Podlaszecki, dr. Dębicki, Kryciński, Aslan, dr. Piaskiewicz, Perfecki, dr. Schuster i tylu innych. Są to mężowie stojący ponad wszelkie, nawet najbezczelniej miotane oszczerstwa, a że i większość rady obecnej pojęła należycie swoje obowiązki i wykonywała je sumiennie, za tém przemawia cały szereg dodatnich faktów. Kiedy obecna rada obejmowała rządy miejskie z rąk partyi, na której czele stanął teraz Zipser, stan finansów był po prostu rozpaczliwym. Kredyt podkopany, w kasie pustki, pensye urzędnikom miejskim wypłacał propinator p. Funkenstein (teść, czy téż szwagier Zipsera); skontrum przeprowadzone przez delegata Wydziału krajowego wykazało, że radni brali zaliczki, z których nie składali rachunków, burmistrz asygnował sobie tysiące za czynności, których nie wykonał, Bismark kołomyjski sprzedawał miastu jednę i tę samą realność po kilka razy, a funkcyonaryusze magistratu kradli, przeniewierzali, oszukiwali zawsze i wszędzie, jawnie, bezwstydnie, w urzędzie i po za nim, w kasie oszczędności, w szpitalu i funduszu ubogich.“

Podane powyżej zbrodnie prostej kradzieży, oszustwa i przeniewierstwa są udowodnione a popełnione one zostały przez tych samych ludzi, na których czele stanął teraz reformator-idealista.

Do tego należy dodać, że reformator-idealista (czytaj: bohater skandalu) znał te stosunki dokładnie i w poufnej pogadance sam nieraz przyznawał obecnej radzie rzeczywiste zasługi, położone około podniesienia miasta, uregulowania jego finansów i zaprowadzenia racyonalnej gospodarki. Skarżył się tylko i bolał nad tem, że reprezentanci ży-

dowscy w obecnej radzie są „dziką hordą“, ludźmi nie umiejącymi pisać i czytać, nie godnymi reprezentowania przeważnej części mieszkańców naszego miasta. W tem przyznawaliśmy mu zupełną słuszność, ale zarazem zwróciliśmy jego uwagę, że „za dawnej rady jego współwyznawcy byli stokroć gorszymi.“ Brali oni bowiem tysiące i dziesiątki tysięcy tam, gdzie dziś biorą guldeny; zrujnowali miasto, sami porobiwszy ogromne majątki. Byli zatem także „hordą“ tylko hordą „cywilizowaną“.

„A zatem — odpowiadał Dr. Zipser — nie wybierajmy firm zdyskredytowanych; ułóżmy listę proskrypcyjną i umieśćmy na niej ludzi skompromitowanych w rodzaju Funkensteina, Wieselberga, Trachtenberga i innych, którzy robili interesa kosztem miasta lub na skórze swoich współobywateli; wybierzmy natomiast ludzi nowych, dających pewną gwarancyą czystości rąk i altruistycznych popędów.

Tem samem przyznał on, że, jakkolwiek nie jest obecnie dobrze, to bezsprzecznie dawniej było gorzej i byłoby prawdziwem nieszczęściem dla miasta, gdyby rada dawna doszła znowu do steru.

Tymczasem nagle znalazł się się r e f o r m a t o r - i d e a l i s t a w obozie tych samych ludzi których nazwiska sam na liście proskrypcyjnej umieścił; a nawet, jak się sam chwali, był jednym z przewódców tej samej starej partyi, których menerom reskrypt wydziału krajowego zarzuca i udowadnia wszelkie zbrodnie w kodeksie karnym przewidziane.

Tym krokiem dał poznać Dr. Zipser swoją wartość moralną a w gorliwości prozelity posunął bezczelność swoją aż do słów wypowiedzianych na zgromadzeniu płatnych jurgieltników swojego teścia: „Nie masz w obecnej radzie nikogo, coby nie był przedajnym“.

W obec powyższego prawdziwego i wiernie skreślonego stanu rzeczy — postępek Zipsera jest prywatą a skandalem — on sam. To też u nas nikt nie nazywa inaczej tego człowieka, co się odważył w partyjnej zaciekłości rzucić błotem na ludzi nieposzlakowanej zacności a w obawie o własną skórę poruszył mętną i brudną kałużę, w której dotąd — na szczęście naszego społeczeństwa — tylko on i garstka jego współwyznawców wygodnie się wylęgiwa. „Miotaj śmiało kałem; coś z niego się przyczepi“! Oto zasada tego pana, oto sposób prowadzenia dowodu prawdy. Jakżeż bo nędznie wyglądają te dowody (?) prawdy, nagromadzone sztucznie z tak ogromnym i kosztownym aparatem? Czemże jest np. taki Markus, biorący od Singera dziesięć guldenów w obec byłego burmistrza a obecnego obrońcy podsądnego, który jednem pociągnięciem pióra asygnuje sobie z a n i c kilka tysięcy gulgenów z kasy miejskiej? A radni Wróblewski i Krzyżanowski nie byli z pewnością w szkole Wieselberga i Funkensteina, (teścia Zipsera), skoro za dokonaną wizyą lokalną zadowalniają się kwotą d w ó c h g u l d e n ó w, za co tamci kazaliby sobie setki płacić przed pięciu laty. Albo sprawa z propinacyą! Toż to prawdziwa szopka w obec tego, co zrobił tak niedawno Funkenstein z okazyi wzięcia w dzierżawę podatku od mięsa.

Oświadczamy wyraźnie — że nie bronimy złodziei i łotrów. I dlatego wyczekiwaliśmy końca procesu, nie chcąc wydawać zbyt pospiesznie sądu o rzeczach i ludziach. Skoro wszakże „człowiek skandalu“, a jak go w swoim czasie nazwaliśmy „prosty łapserdak“ przedzierzga się w „szlachetnego reformatora-idealistę“ i w pozie

---

O chorobach wynikłych z niehigienicznego urządzenia szkół.

Odczyt miany na dochód towarzystwa pedagogicznego przez d-ra Sysaka.

(Ciąg dalszy.)

Poznawszy tak w głównych zarysach higieniczne wymogi dobrej szkoły, przechodzę do właściwego zadania, t. j. chorób szkolnych. Choroby te możnaby podzielić na dwa główne działy, jedne nazwałbym właściwemi chorobami szkolnemi o tyle, że szkoły rzeczywiście najczęściej je wywołują — drugie, niesłusznie tu zaliczone, albowiem nie powstają w szkole, lecz tylko za pośrednictwem takowej przenoszone bywają — jak wszystkie choroby zakaźne.

Do kategoryi pierwszej należą krótkowzroczność, skrzywienia stosu pacierzowego, zaburzenia w trawieniu i krążeniu, choroby płucne.

Krótkowzroczność jest jedną z wad najczęściej w szkole nabywanych, jestto wada powszechnie znana, na którą jednak bardzo mało się zważa. Wada ta nadzwyczaj rzadko bywa wrodzoną, prawie zawsze zaś jest nabytą przez niestosowne zachowanie się, a mianowicie przez ustawiczne trzymanie przedmiotów zanadto blisko przed oczami. Jeżeli byśmy nie chcieli zaglądnąć do statystyki i przekonać się o prawdzie naszego twierdzenia, to dosyć nam rzucić okiem na nasze społeczeństwo. Na wsi pomiędzy ludem nie znajdujemy prawie krótkowidzów, natomiast między ludźmi nauki, urzędnikami, profesorami i lekarzami prawie połowa jest krótkowidząca. Że wada ta nabywa się przeważnie w szkołach, dowodzą badania naukowe, a w szczególności badania prof. Cohna z Wrocławia, który badał najdokładniej 10060 uczni i znalazł:

W	5 szkołach wiejskich	1.4%
„	20 szkołach elementarnych	6.7%
„	2 wyższych szkołach żeńskich	7.7%
„	2 szkołach średnich	10.3%
„	2 realnych gimnazyach	19.7%
„	2 gimnazyach	26.2%

Już z tego widzimy, że krótkowzroczność wzmaga się w szkołach wyższych. Bliższe badania dowiodły, że ona wzmaga się z klasy do klasy we wszystkich szkołach i tak stwierdził Cohn i inni, że w pierwszym roku nauki w szkołach wiejskich wcale krótkowidzów nie ma, natomiast u uczęszczających już piąty, szósty do szkoły wiejskiej znaleziono 1.6% M., a w najwyższych klasach gimnazyalnych i realnych liczba krótko-

koturnowej prawi „ex catedra“ lekcye o prywacie i istocie skandalu — musieliśmy wyjść z wyczekującego stanowiska, ażeby wykazać, że prywatą jest to, co on robi a skandal kołomyjski nazywa się..... Dr. Zipser.

W sprawie żydowskiej.

Coraz częściej odzywają się w prasie polskiej głosy o sprawie żydowskiej w Polsce a wszystkie prawie z podaniem sposobów, prowadzących do asymilowania ich i uobywatelenia. Sprawa to ważna i piekąca. I dlatego podajemy poniżej artykulik znanego publicysty polskiego Swiętochowskiego, umieszczony w miesięczniku Wisła, który podaje jedyny racyonalny sposób zbadania istoty kwestyi żydowskiej, stosunku żydów do reszty ludności, wpływu ich na rolnictwo, handel, przemysł i t. d. Artykuł ten, a względnie kwestyonaryusz brzmi następująco:

Tom IV-ty „Wisły“ za pierwszy kwartał r. b. obejmuje, pomiędzy wieloma pracami etnograficznemi i etnologicznemi, niepośledniej naukowej wartości, i kwestyonaryusz, ułożony przez redaktora „Prawdy“, Al. Swiętochowskiego mający na celu drogą szczegółowych informacyj od korespondentów czasopisma, wyświetlić stosunek ludności żydowskiej do innych mieszkańców wsi, osad i miasteczek, aby tym sposobem pozyskać materyał faktyczny dla badań etnograficznych i statystycznych w zakresie danej kwestyi. Jakkolwiek wyliczone przez projektodawcę pytania nie obejmują całkowitego obszaru zadań, jakie nauka ścisła, przy wszechstronnem opracowaniu natręczających się pytań, miałaby do spełnienia, z tem wszystkiem, z uwagi na ważność przedmiotu, powtarzamy tu uszeregowane przez Swiętochowskiego pytania: 1) Ilu jest żydów we wsi (a jeśli można, gminie) lub mieście odpowiadającego (korespondenta), oraz jaki stosunek liczebny stanowią oni względem pozostałej ludności? 2) Czem się zajmują? 3) Czem się zajmują przeważnie, a czem wyłącznie (bez współzawodnictwa ze strony ludności innego pochodzenia)? 4) Czy uprawiają ziemię, z jakiem powodzeniem i w jakich rozmiarach (czy posiadają drobne działki rolne, czy folwarki?) 5) Czy i ile trudnią się rzemiosłami i przemysłem fabrycznym, oraz w jakim stosunku jakościowym pozostają ich wyroby do wyrobów innych? 6) Czy handel miejscowy skorzystałby lub stracił na braku żydów w zbywaniu płodów gospodarstwa rolnego, oraz t. zw. przedmiotów bezużytecznych (szczeciny, szmat, kości i t. d.), czy są oni pożytecznymi lub szkodliwymi pośrednikami między wytwórczością drobną i wielką, a rynkiem spożywczym? 7) Jaki, według odpowiadającego, wywierają oni wpływ ekonomiczny, społeczny i moralny w ogóle, a zwłaszcza w życiu ludu? Redakcya „Wisły“, polecając od siebie czytelnikom swoim wzmiankowane pytania, jako dla nauki bardzo pożądane, przyrzeka drukować je bez względu, czy większy lub mniejszy widnokrąg terrytoryalny promieniem swym obejmować będą.

SZTUKA ŻYCIA.

Głośny niegdyś, a dziś przebrzmiały autor ksiażki *Siła i materya*, Ludwik Büchner, przypomniał się przed kilkoma dniami odczytem „O sztuce długiego życia“, który wygłosił w Towarzystwie politechnicznem we Frankfurcie.

Sztukę życia wielokrotnie już badano, a rzadko

---

widzów doszła de 44—55% t. j. połowa uczniów stała się krótkowidzącą. Do tych samych wniosków doszli Erisman, prof. Hute i inni. Znudziłbym niezawodnie Szan. publiczność, przytaczając więcej dat statystycznych, nadmienię tylko, iż Koppe w Dorpacie, badając dzieci uczęszczające do ogródków freblowskich, nie znalazł między nimi ani jednego krótkowidza, lecz przeciwnie 98% dalekowidzów a 2% prawidłowo widzących.

Badania w całym świecie cywilizowanym przez różnych badaczy dokonane stwierdzają zgodnie fakt, iż liczba krótkowidzów wzrasta z klasami i że szkoły źle urządzone największą ich liczbę wykazują. Zważywszy to, co się wyżej powiedziało, przychodzimy do przekonania, iż krótkowzroczność najczęściej w szkołach się nabywa. Wielu sądzi, że krótkowzroczność to sobie taka wada bagatelna, że nie warto się nią zajmować, gdyż dobre szkła zaradzą szybko tej wadzie. Otóż sąd to niesłuszny; w niższych stopniach krótkowzroczność nie jest wprawdzie zbyt uciążliwą, ale w stopniach wyższych jest nie tylko uciężliwą, ale i niebezpieczną, albowiem upośledza bystrość wzroku, sprowadza zmiany w nerwie i siatkówce, w formie postępującej może sprowadzić wewnętrzne krwotoki, oderwanie siatkówki, a nawet kompletną utratę wzroku; pewne formy zyzowatości są również następstwem krótkowzroczności.

Zdaje mi się, iż powyższe słowa dostatecznie nas przekonały, iż krótkowzroczność prawie zawsze w szkołach się nabywa i że nabyta raz w takowych wzrasta. Teraz zastanowić nam się wypada, co jest przyczyną tego. Tutaj znów nie myślę rozbierać poszczególnych momentów, którym pojedyńczy autorowie najważniejszą przyczynę krótkowzroczności przypisują, wspomnę tylko, iż wszyscy jednozgodnie przyznają, iż długotrwała praca oczna z bliska (t. j. zbyt bliskie trzymanie przedmiotów przed okiem), a mianowicie przy niedostatecznem oświetleniu krótkowzroczność wywołuje, a raz już nabytą wzmaga. Szkoła niehigienicznie urządzona a mianowicie posiadająca złe ławki, niedostateczne światło i złe przybory naukowe daje ciągłą sposobność do pracy z bliska; a zatem do wywołania krótkowzroczności. Zastanówmy się pokrótce nad pojedyńczymi punktami, i zacznijmy od ławek. Powyżej powiedzieliśmy jakie własności mieć powinna dobra ławka. Tutaj zastanówmy się nad skutkami złych ławek.

Jeżeli dystancya za wielka, natenczas uczeń nie

według niej postępowano, często jej uczono, a rzadko jej się nauczono.

Idąc za wywodami koryfeusza materyalizmu współczesnego, który sam obecnie liczy lat 67, musimy przedewszystkiem stwierdzić, że kobiety wogóle dłużej żyją, aniżeli mężczyźni. Przy ostatnim spisie ludności w Niemczech liczono 2055 mężczyzn i 3330 kobiet, mających więcej aniżeli 90 lat, a przeciętnie na 100 starców wypada 155 staruszek... Pewien złośliwy Francuz wypowiedział zdanie, iż to ztąd pochodzi, że u płci słabej usta nigdy nie milczą. Wprawdzie obfite gadanie i śpiewanie wywiera wzmacniający wpływ na organy oddechu, ale głównym powodem dłuższego życia kobiet, bodaj czy nie jest ta okoliczność, że podlegają one mniejszym troskom, wysileniom i niebezpieczeństwom w porównaniu z panami stworzenia.

Dalszym faktem jest, że ludzie bezżenni nie dochodzą do sędziwego wieku. Kto chce żyć długo, musi się ożenić — cieszcie się, córy na wydaniu! — a czem prędzej, tem lepiej... Bo kto wchodzi w śluby małżeńskie w 30 roku życia, ma widoki, że będzie żył o 11 lat więcej, aniżeli gdyby został bezżenny; kto zaś klęka na kobiercu ślubnym dopiero w 40 roku ziemskiej swej pielgrzymki, zyskuje tylko 6 lat...

Długowieczność zresztą bywa dziedziczną. Z takich rodzin pochodzili Pius IX. i Wilhelm I. Zwłaszcza potomkowie Mastai Ferreti do bardzo sędziwego dochodzą wieku.

Jednym z główniejszych warunków długiego życia jest świeże powietrze. Dlatego stosunek śmiertelności na wsi i w mieście ma się jak 100 do 140. Badanie zaś wieku ludzkiego według stanu i zajęcia, do następnego doprowadza wyniku: księża, kapitaliści i wyżsi urzędnicy, żyją przecięciowo 65 lat, kupcy 62, gospodarze i leśnicy 61, żołnierze 59, adwokaci 58, artyści i literaci 57, nauczyciele 56, potem dopiero następują lekarze, a lista kończy się rzemieślnikami i robotnikami, których żywot przeciętny trwa tylko lat 44... Kto więc żyć pragnie długo, niech zostanie proboszczem, bankierem, albo... ministrem.

Na wielką uwagę zasługuje okoliczność, iż liczba, oznaczająca przeciętny wiek ludzki, w ostatnich stuleciach powiększyła się w dwójnasób. We Francyi człowiek przeciętny żył w r. 1777 tylko 23 lat, w r. 1836 już 33, a w r. 1874 39·8. Człowiek, który się rodzi w epoce dzisiejszej, żyje dwa razy (?) tyle, co jego przodek z wieków średnich. Mniej natomiast pocieszającym jest stwierdzony przez statystykę fakt, że biedny dochodzi tylko do połowy życia bogatego. Nędza odbiera człowiekowi nie tylko przyjemności życia, ale i połowę jego trwania. W Londynie wiek przeciętny bogatych oblicza się na lat 44, ubogich na 22. Na 100 dzieci bogaczów w Anglii umiera 7 dzieci z nędzy, 55 w najwcześniejszej młodości...

Że izraelici i teraz dłużej żyją, aniżeli chrześcianie, Turcy i poganie, powodem tego nie jest religia lub rasa, ale mierny i trzeźwy tryb życia; najzdrowszemi są kraje i okolice, w których nie ma gwałtownych zmian temperatury i które leżą nad morzem.

Wielu ludzi skraca sobie swawolnie życie. O takich Büchner powiada że nie umierają, jeno się zabijają sami. Jest sztuka przedłużenia życia, ale ta polega tylko na przestrzeganiu przykazań higienicznych, a nie używaniu „specyfików“, w które wierzono w średnich wiekach. Przez całe stulecia np. panowało przekonanie, że człowiek przedłuża sobie życie przez obcowanie z młodymi ludźmi. Karol XI, król francuski, pił krew dzieci, a na grobowcu starego rzymianina stoi napis, że dożył do 116-go roku... zawdzięczając oddechowi młodych dziewcząt. Z tego pewien filolog ubiegłego stulecia wywnioskował, iż stary rzymianin był profesorem pensyonatu.

Wenecyanin Cornarin, który żył 104 lata, od 40-go roku spożywał dziennie tylko 24 łuty jadła, a 28 napoju. Inni do podobnego wyniku dochodzili w wręcz

---

może przy pisaniu siedzieć prosto, ale im dystancya większa, tém więcej kadłub musi poddać się naprzód, aby ręce papieru dosięgły, tem więcej głowa pochyla się naprzód i oko bliżej papieru się znajduje.

Jeżeli dyferencya za wielka, to tém samém oko i cała głowa znajduje się za blisko pulpitu i papieru lub książek na nim położonych. Jeżeli w końcu siedzenie za wysokie, tak że stopy nie mają oparcia, lecz wolno w powietrzu wiszą, dziecko szukając nóżkami podpory, poddaje takowe w tył, tułów opada naprzód i głowę zwiesza — jeżeli takie trzymanie go zmęczy, zsuwa się na brzeg ławki, opiera głowę na stole i pracuje w ten śposób jakby umyślnie na swoją szkodę. Szkodliwość zaś ta jest podwójną, albowiem nie tylko przedmioty są blisko oka, ale przy zgiętej naprzód głowie, odpływ krwi jest utrudniony.

Chcąc dobrze czytać bez zginania głowy, musi książka przed nami stać pochyło lub ⊥. Jeżeli książka leży całkiem poziomo, musimy przy trzymaniu głowy prosto oczy zanadto zwrócić ku dołowi, a że takie trzymanie óczu jest uciążliwe, zginamy raczej głowy i utrudniamy krążenie w tejże; aby temu zapobiedz, winny pulpity być nieco pochyłe.

Drugą główną przyczyną wywołującą krótkowzroczność jest brak światła. Im mniej światła, tém więcej musimy zbliżać książkę do óczu, aby w niej módz czytać. Powyżej wspomniałem już o tém, ile szkoła mieć winna światła i z jakiej strony padać ono winno. Nauczycieli obowiązkiem uważać na to, aby, ile możności w szkołach swych wymogom tym zadosyć uczynić. Jeżeli okien za mało, można kazać je powiększyć — jeżeli ławki źle ustawione — przestawić.

Dalszą przyczyną krótkowzroczności są używane do nauki książki i przybory do pisania. Wielu o tém bardzo pisało, w ogóle zgadzają się na to, że druk za mały stanowczo z książek wyrzucony być winien, a jako minimum wymaga się by litery miały 1.5 Mm. Szczególniej książki przeznaczone dla dzieci początkujących winny mieć druk większy i wyraźny, bo im większy i im wyraźniejszy druk, tém mniéj trzeba natężać oko i tém łatwiéj idzie nauka czytania — ale i dla już umiejących czytać nie powinno się drukować książek w których litery nie mają powyższej minimalnéj wielkości 1.5 milimetra; obok długości należy zwracać uwagę na grubość liter, która powinna wynosić najmniej 0.25 Mm. Obok tego winno się zwracać uwagę na odległość pojedyńczych wierszy od siebie, która winna wynosić najmniéj 2.5 milimetra,

przeciwny sposób, przez obfite jedzenie i picie, jak Brillat Savarin, słynny prawodawca kulinarny. Büchner powiada, że „tak jak wszędzie“ najlepszą jest złota droga średnia, chociaż to zdanie w ustach skrajnego, wywrotowego działacza nauki, brzmi cokolwiek dziwnie. Więc radzi zachowywać we wszystkiem miarę, nie bać się wina, bo „wino jest mlekiem starca“, używać ruchu, poić się świeżem powietrzem, stosownie zmieniać pracę i spoczynek, a nadewszystko dążyć do pogody umysłu. To nakazywała już szkoła salerneńska w średnich wiekach, a znakomity Hufeland w swojej w r. 1796 wydanej „Makrobiotyce“ te same ustanowił przykazania życia.

Odczyt swój zakończył Ludwik Büchner przykładami długowieczności ludzkiej. Pomijając Matuzalema i innych patryarchów Testamentu Starego, przypomina, że w Anglii w r. 1635 umarł człowiek, który żył 152 lata. Pewien lord przywiózł go jako unikat na dwór królewski i tam prastary człowiek nadużył jadła i napoju, wskutek czego zgon swój przyspieszył. Inny, rodem z Norwegii, żył 142 lata, a w r. 111 zawarł ponowne śluby małżeńskie. W roku 1876 liczono w Anglii 57 osób wyżej 100 lat, a 592 wyżej 95.

A więc i mędrcy średniowieczni z Salerno i uczeni nowożytni rozmaitych usposobień i przekonań, Hufeland i Büchner, zalecają jako filozofię życia miarę dla ciała i pogodę dla umysłu.

KRONIKA.

[redacted]

[redacted]

Ślub. W środę dnia 30. kwietnia pobłogosławiony został w kościele farnym obrz. rz. kat. związek małżeński pomiędzy p. Emilem Müllerem, kandydatem notaryalnym a panną Heleną Skowrońską.

Konstytucya 3. maja. Dziś jako w rocznicę konstytucyi 3. maja ma się odbyć wieczorek, na który bilety prawie już teraz rozprzed[redacted]

Majowa przeprowadzka od kilku już dni trwająca — wywołała ogromny ruch i ożywienie w mieście. Wszędzie widać wozy z meblami, a tragarze chyba nie mają w tych dniach prawa skarżyć się na brak zajęcia. Przy sposobności nie zawadzi skromna uwaga. Panuje u nas przekonanie, że lokatorowi przysłużа prawo zajmowania lokalności po terminie jeszcze przez ośm dni. Prawo to urojone, co najwyżej zwyczajowe i w obec sądu nie utrzymałoby się żadną miarą. Zresztą, gdyby panowie, zwlekający często z lekkomyślności lub niedbalstwa z wyprowadzeniem się pomyśleli nad tém, ile przysparzają tém przykrości bliźniemu i gdyby sobie chcieli przypomnąć stare „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“ — to dziwne prawo zwyczajowe, które jest właściwie największem bezprawiem ustałoby u nas rychło.

Zmiana garnizonu. Dla przyczyn niewiadomych odwołano z komendy odmarsz załogi naszej, naznaczony pierwotnie na dzień 30. kwietnia aż do dalszego zarządzenia. Tylko muzyka wojskowa odeszła do Stanisławowa w dniu 30. kwietnia, skutkiem czego „capstrzyk“ majowy odbył się u nas o dzień wcześniej, t. j. z 29. na 30. kwietnia. W sferach wojskowych panuje przekonanie, że zwłoka nie będzie długą i że już wkrótce utracimy część naszego garnizonu.

osiadł w Kołomyji i mieszka w rynku, w kamienicy p. Ramlera l. 71. Udziela porady lekarskiej codziennie od godziny 9—10 przed południem i od 2—3 po południu. Ubogim bezpłatnie.

---

a w końcu na długość wiersza. Im wiersz krótszy, tém łatwiej czyta się, gdyż tém mniej trzeba poruszać oczami. Weber zastanawiając się nad tém, żąda by wiersz miał 100 Mm., a w wierszu takim winno być najwięceéj 60 liter.

Druk winien być całkiem czarny, papier nie przeświecający i według Jowela winien mieć odcień żółtawy; przytém nie powinien być za cienki, aby litery nie przebijały.

Nauka pisania daje również często powód nietylko do rozwijania krótkowzroczności, ale i do skrzywień kręgosłupa. Już Fahrner zwrócił na to uwagę i twierdził, że pozwala się dzieciom skrzywiać, byle tylko pismo ładnie i pochyło leżało (Man lasse die Kinder schief werden, damit nur die Schrift hübsch schief liege). Każdy nieuprzedzony przyzna, iż ważniejszem jest proste trzymanie się dziecka, niż pochyłe pismo. Badania wykazały, iż trzymanie zeszytu na prawo od piszącego, jak to prawie zawsze widzieć możemy u piszących dzieci, jest szkodliwe, dalej że pismo pochyłe, mianowicie pismo niemieckie jest dla oka daleko szkodliwsze niż pismo okrągłe (głoski arabskie, łacińskie). Joval nawet twierdzi, iż powiększenie liczby krótkowidzów w Alzacyi i Lotaryngii od czasu przyłączenia jej do Niemiec, pochodzi od zaprowadzenia w szkołach alfabetu niemieckiego.

W końcu jeszcze o jednej przyczynie wzmagającej krótkowzroczność; tą są *okulary*. Okulary to miecz obosieczny, daje się je dzieciom już krótkowidzącym, głównie w tym celu, aby mogły widzieć w dal. Okulary takie winny być zatem używane tylko do patrzenia w dal, jeżeli zaś nosi się je ciągle, to szkodzi się więcej niż pomaga. Dalej uczeń niedowidzący zwyczajnie nie szuka porady u lekarza i dobiera sobie w sklepach sam okulary, przez które widzi jak mu się zdaje najlepiej; okulary takie, zwykle za ostre, noszone ciągle, powiększają szybko hyopię.

W obec tego co powiedzieliśmy, nie trudno nam będzie odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób winien nauczyciel działać, by powstawaniu krótkowzroczności zapobiec:

1) Najpierw powinien nauczyciel starać się, by dziecko usiadło w ławce odpowiedniej do jego wzrostu;
2) Powtóre winien zważać, by dzieci siedziały prosto i książki, papier i t. p. trzymały najmniéj na 30 ctm. od oka. Co do tego punktu, to widzieliśmy już jak trudno uczynić temu zadosyć w złych ławkach, a jeżeli weźmiemy do tego i przyzwycza-

[redacted] pracy a wstydzącemu się żebrać. Starca tego, mieszkającego w kuźni przy ulicy Sobieskiego, nr. 95, polecamy najgoręcej miłosierdziu publicznemu.

Niezrozumiały świadek. Dzisiejsza rozprawa sądowa przyniosła ciekawym słuchaczom epizod, który [redacted] zabawnym, gdyby nie był smutnym. — [redacted] przez pośrednika do radnego Brettlera o pomoc i radę. Pośrednik wspomniał świadkowi, że potrzeba będzie Brettlerowi zapłacić „a Glas Wein.“ Brettler świadka przyjął, obiecał pomoc a ofiarującemu na wino świadkowi powiedział: „Ja, Bogu dzięki, mam jeszcze 10 ct, na wino, a i ten pan (dodał, wskazując na pośrednika) ma także na wino dla siebie. Ale jeżeli chcesz, to daj co na ubogich“; co też świadek uczynił.

Obrońca podsądnego: Czy ubogi otrzymał 5 zł.?

Świadek: Tak jest. Sam mnie to mówił,

Obrońca: Możesz Pan na to przysiądz?

Świadek: Mogę.

Zeznania te świadka powołanego przez obronę wywołały w sali senzacyą.

Ale daleko większe wrażenie sprawiły słowa prywatnego oskarzyciela, który po kilku pytaniach postawionych świadkowi oświadczył, że świadka nie rozumie. Pokazało się, że i sędzia wyrokujący nie więcej zrozumiał, skoro podał do protokołu: świadek zeznał, że dał pośrednikowi 5 zł. w celu przekupienia radnego.

Ekonomista Polski nr. 4 zawiera następujące prace: „Galicyjski przemysł naftowy“ prz[illegible]cze- [illegible] Polskiem“ przez J. G. „Zakład Drohowyzki“ przez Juliusza Starkla. „Bank włościański w Królestwie Polskiem“ przez Emila Wejdla. „Ubezpieczenie od gradu i reforma taryfy gradowej“ przez K. Michalewskiego. Zajmującą treść numeru uzupełnia krytyczny przegląd dzieł ekonomicznych najświeższej daty. W dodatku: *Tygodnik ekonomiczny* znajdujemy obok stałych rubryk ciekawą rzecz. „O kolonizacyi niemieckiej w Rosyi.“

Dziesięcioro przykazań dla żony ogłasza pewne pismo amerykańskie. Oto one:

1) Strzeż się przed pierwszą sprzeczką; gdy jednak jest nieuchronną, walcz z zapałem, bo wielkie ma znaczenie to zwycięstwo w pierwszym sporze.

2) Nie zapominaj, że jesteś zaślubioną człowiekowi, a nie istocie jakiejś Bożej, aby cię nie raziły ego błędy.

3) Nie męcz męża ustawicznie o pieniądze.

4) Jeżeli twój mąż nie ma serca, to w każdym razie posiada żołądek; dogadzaj mu zatem przez dobrze zgotowane potrawy.

5) Od czasu do czasu, wszakże nie za często, zamilcz, pozostaw mu ostatnie słowo; to go ucieszy, a tobie nie przyczyni straty.

6) Czytaj obok ogłoszeń o urodzinach, zaślubinach i wypadkach śmierci, także poważne działy gazety; wtedy mąż będzie miał zajmującą rozmowę w domu i nie pójdzie do szynku.

7) Bądź zawsze, nawet i w sprzeczce, grzeczną wobec niego. Będąc narzeczoną, patrzałaś na niego jak na słońce; teraz jako żona nie patrz nań z wysoka.

8) Nie bądź wobec niego nieomylną; przyznaj mu od czasu do czasu słuszność.

9) Bądź mężowi przyjaciółką, gdy jest człowiekiem rozsądnym; jeżeli nim nie jest, staraj się podnieść go do siebie, ale nie zstępuj do niego.

10) Szanuj krewnych męża swego, osobliwie matkę jego; ona go daleko wcześniej kochała aniżeli ty . . .

[redacted]

---

jenie dzieci, na które i w domu nikt nie uważa, pojmiemy, że zadanie to nie łatwe. Aby to zadanie ułatwić, a przedewszystkiem, aby siedzenie w starych i złych ławkach najmniej szkodliwem uczynić, polecano przyrządy do prostego trzymania się „Geradehalter.“ Pierwszy Schreber polecił swój prostownik w r. 1888, który nazwał „Myopodiosthoticum.“ Była to poprzeczna listwa przytwierdzona do pionowego żelaznego lub drewnianego belka. Belek umocowywał się na stole, tak iż listwa poprzeczna prawie wysokości obojczyków odpowiadała. Skoro tylko dziecko przechyla się na przód, listwa owa ugniata je, wywołując ból, który do prostego trzymania się napomina. Ten przyrząd nie znalazł jednak uznania, głównie z powodu bólu, na jaki użycie jego dzieci naraża.

Kaliman optyk w Wrocławiu wymyślił wcale sprytny przyrząd (Durchsichtsstativ) który jak najmocniej dla dzieci uczących się pisać i czytać polecić można. Przyrząd jego składa się z żelaznego pierścienia gumą obciągniętego, za który głowa dziecka przychodzi, pierścień ten da się do każdego stołu w odpowiedniej wysokości przymocować, poczem nauczyciel może klucz schować w kieszeń i nie troszczyć się o trzymanie głowy dziecka. Przyrząd to bardzo dobry, dzieci łatwo się do niego przyzwyczajają, a nawet w ławkach z wadliwą odległością (Distanz) nie pozwala głowy naprzód schylać.

Soennecken w Bonn polecił swoje podpory podbródka — które jednak najpierw dziecku podbródek ugniatają a następnie nie trzymają tak trwale jak Kallmana stativ — zatem ten tylko do użycia polecony być może.

Po trzecie nauczyciel winien baczyć, by ławki dostatecznie były oświetlone.

Po czwarte wszystkie książki, mapy i t. p. które mają druk za mały, winien nauczyciel usunąć — pisać na tabliczkach łupkowych nie pozwolić.

Po piąte nauczyciel winien krótkowidzów posadzić najbliżej tablicy; okulary jeżeli są konieczne, winny być dozwolone tylko do patrzenia w dal na tablicę, a przy czytaniu winno się je odłożyć; żaden uczeń nie powinien nosić okularów, jeżeli konieczności tego nie uzna lekarz.

(C. d. n.)

DZIAŁ EKONOMICZNY i PRZEMYSŁOWY.

Do Szanownych członków oddziału pokuckiego Towarzystwa gospodarskiego.

Dnia 4. Maja b. r. o godzinie 11. przedpołudniem odbędzie się w Kołomyi w sali Rady powiatowej walne zebranie oddziału pokuckiego Towarzystwa gospodarski na które Rada oddziału ma zaszczyt zaprosić Szanow.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności oddziału i z ogólnego zgromadzenia we Lwowie
2. a) Kolej Kołomyja-Zaleszczyki w połączeniu z siecią kolei podolskich
   b) założenie fabryki cukru w kołomyjskiem
   c) utworzenie składu publicznego w Kołomyi — P. Stanisł. Szczepan.
3. O sztucznych nawozach i sposobie ich użycia, Pan Henryk Wielowiejski.
4. O uprawie buraków pastewnych, P. M. Czaykowski.
5. Produkcya buraków a produkcya kartofli ze stanowiska rentowności na karmę dla bydła. P. A. Kunz.
6. O różnych sposobach konserwowania paszy, Pan Jan Wielowiejski.
7. Wnioski członków.

Kołomyja dnia 17. kwietnia 1890.

Z Rady oddziału.

Przewodniczący
Krzysztofowicz.

Przywilej.

D-rowi F. Hugonowi Haymanowi w Peczeniżynie nadało c. k. ministerstwo handlu wyłączny przywilej na aparat do wytwarzania parafiny z olejów parafinowych.

CENY NAFTY z 3. maja.

Wiedeń (notowanie urzędowe).

Galicyjski Standard White	19 złr. — 19.50
Kaukazka (destyl. Fiumański)	20 „ — 21
Cesarska (marka Skrzyńskiego)	21 „ — 22

Popyt słaby.

Kołomyja 3. maja

Standard (łącznie z beczką)	15 złr. 50 — 16
Biała (zapalna) (łącznie z beczką)	14 „ 50 — 15
Ropa loco Słoboda kopalnia	3 „ 70 — 3·80
Cena amerykanki (na lato)	2 „ 20 za szt.

Popyt mierny.

Krosno 3. maja

Ropa loco Wietrzno	3 złr. 60 — 3 80 ct.
Ropa Majdańska loco Stanisławów	3 „ 85 — 3 95 „
Parafina	32 — 33 złr.

Popyt ożywiony.

CENY TARGOWE.

(Notowanie urzędowe, ceny przeciętne).

Kołomyja 3. maja 1890.

Pszenica	8 złr. 75 ct.
Żyto	6 „ 75 „
Kukurudza	6 „ — „
Jęczmień	6 „ 50 „
Owies	7 „ — „
Hreczka	7 „ — „

Folwark Załucze sprzedał kupcowi śniatyńskiemu Grünowi trzy wagony pszenicy po fl. 7.90 co czyni loco Kołomyja fl. 8.04 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Bohdan Mardyrosiewicz.** Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi.